

ERIKS JEKABSONS (Ryga)

UCHODŹCY WOJSKOWI I CYWILNI Z POLSKI NA ŁOTWIE 1939–1940

1 września 1939 roku wraz z atakiem Niemiec na Polskę w Europie rozpoczęła się II wojna światowa. Od samego początku stało się jasne, że armia polska nie będzie mogła długo wytrzymać natarcia dobrze przygotowanych i zabezpieczonych technicznie sił zbrojnych nacjonalistycznych Niemiec. Udało się Polakom utworzyć jedynie oddzielne ogniwa oporu, które bohatercko walczyły, mając nadzieję na pomoc sojuszników zachodnich — Anglii, Francji.

Również na morzu Bałtyckim przewaga Niemców była olbrzymia, chociaż obrona wybrzeża Polski walczyła bohatercko. Wieczorem 13 IX 1939, po otrzymaniu zezwolenia od dowódcy floty polskiej admirała Unruga, próbował przebić się przez niemiecką blokadę, w celu dotarcia do floty polskiej w Wielkiej Brytanii, komandor–porucznik Hryniewiecki¹ oraz 4 oficerów (kapitanowie W. Łomidze i S. Uniechowski, porucznicy S. Pohorecki i J. Kozjełkowski) i 2 marynarzy (A. Wiszniewski i J. Jarema)². Z okolic Gdyni ruszyli w morze na kutrze „Gdy 55” („Albatros”), który należał do rybaków pochodzenia niemieckiego albo kaszubskiego — Karola i Pawła³ Krügerów, którzy również brali udział w tej ucieczce. Celem była Szwecja, ale w drodze Hryniewiecki zdecydował się na zmianę kursu i popłynął do Liepaji (Libawa na Łotwie). Kutrowi, dzięki słabej widzialności i złej pogodzie, udało się przepłynąć przez patrolowany przez Niemców rejon i, według wspomnień uczestników ucieczki Kozjełkowskiego i Pohoreckiego, 14 IX o godz. 22.00 zarzucili kotwicę w porcie liepajskim.

Tych 9 polskich marynarzy (początkowo do osób wojskowych doliczono również braci Krügerów, ale później oni, jako osoby cywilne, zostali zwolnieni z internowania i pozwolono im wrócić do Gdyni) oraz 4 lotnicy niemieccy, którzy w tym samym czasie byli zmuszeni do lądowania na Łotwie (później liczba internowanych Niemców na Łotwie zwiększyła się do 8, a w marcu 1940 roku — do 9 osób), byli pierwszymi żołnierzami stron walczących, których Łotwa, jako państwo, które zadeklarowało swoją neutralność, musiało internować⁴.

Prawdopodobnie noc z 14 na 15 IX przeszła, polskim marynarzom na porządkowaniu formalności związanych z wejściem do portu obcego państwa (prasa Łotwy oficjalnie komunikowała, że polski kuter wpłynął na wody terytorialne 15 IX rano), później dano im możliwość odpoczynku i uporządkowania się. Porucznik Pohorecki wspomina, że oficerów

¹ Stopień ten w polskiej marynarce wojennej odpowiadał stopniowi „komandkapteinis” we flocie Łotewskiej.

² Państwowe Archiwum Historii Łotwy (dalej — LVVA) — 1515 zespół (dalej f) — 1 opis (dalej — apr.), — 269 teczka (dalej — l) — 539 strona (dalej — lp.).

³ W materiałach LVVA zamiast Pawła Krügera wspomniany Henryk Krüger (1515. f — 1. apr. — 269. l — 539. lp.).

⁴ Pertek J. *Mata Flota wielka duchem*, Poznań 1989, s. 95–99; LVVA — 1469. f — 1. apr. — 1078. l. — 150. lp.; 1515. f. — 1. apr. — 269. l. — 539. lp.; 1516. f. — 1. apr. — 637. l. — 16. lp.

zaproszono na obiad do łotewskich marynarzy wojennych. Przy kawie, koniaku i cygarach starszy z obecnych oficerów łotewskich wyjaśnił im potrzebę internowania, wyraził współczucie i zrozumienie⁵.

Po południu 15 IX dowódca armii wydał rozkaz dowódcy Kurzemskiej dywizji w Liepajach internowania marynarzy polskich, umieszczając oddzielnie oficerów i marynarzy, w każdym razie nie razem z internowanymi Niemcami. Wszystkich 9 Polaków zaprowiantowano w liepajskim szpitalu wojskowym. Kuter skonfiskowano, a następnie wyciągnięto na brzeg. 16 IX komisja ze starszym inżynierem dywizjonu łodzi podwodnych J. Zariniem na czele sporządziła akt, z którego wynika, że na wyposażeniu kutra były przedmioty marynarki, maski gazowe i nawet hełm żelazny. Oficerom skonfiskowano 3 pistolety „Browning” i 1 „Walter”.

W tym samym dniu (16 IX) internowani Polacy, tak samo jak internowani Niemcy, podpisali wymowny dokument. Egzemplarz w języku rosyjskim podpisany przez Polaków w tłumaczeniu brzmiał: „Ja, niżej podpisany oficer (lub marynarz — E.J.) słowem honoru zobowiązuję się samowolnie nie porzucić wskazanego mi rejonu, co zaświadczam swoim podpisem”. Świadczy to o początkowym stosunku władz łotewskich do internowanych — był on dość luźny.

W nocy z 17 na 18 IX z portu w Tallinie uciekła polska internowana łódź podwodna „Orzeł”. 17 września armia ZSRR przekroczyła granicę Polski. W związku z akcją „Orła” ZSRR wyraził swoje niezadowolenie z działania władz estońskich i wkroczył na wody terytorialne Państw Bałtyckich. Po tym wypadku zmienił się również stosunek władz łotewskich do żołnierzy armii walczących. 19 IX naczelnik sztabu Armii generał M. Hartmanis rozkazał „stworzyć takie warunki, żeby internowani Polacy i Niemcy w żaden sposób nie mogli uciec”⁶.

Po 17 września położenie Wojska Polskiego było nie do pozazdroszczenia. Sytuację polityczną i strategiczną na wschodzie Polski dobrze opisuje historyk polski J. Łojek. Dowództwo państwa i armii porzuciło kraj, żołnierzy internowano w Rumunii i innych krajach (w tym państwie internowano około 30.000, na Węgrzech — 40.000, a na Litwie — 15.000 żołnierzy polskich)⁷. Na wschodzie przede wszystkim jednostki Korpusu Ochrony Pogranicza stawiały opór agresorowi radzieckiemu, inne formacje szukały schronienia w krajach sąsiednich, gdzie je internowano, albo poddały się Armii Czerwonej.

Przed wojną również Łotwa miała wspólną (105 km) granicę z Polską. W związku z tym 17 IX należało oczekiwać, że również do Łotwy, popłynie potok uchodźców z Polski. Już tydzień po rozpoczęciu wojny minister spraw wewnętrznych Łotwy K. Veitmanis i minister spraw społecznych podpisali rozkaz o wzmocnieniu brygady straży granicznej w powiecie ilukstskim przez miejscowych aizsargów (członków organizacji paramilitarnej), którzy mieli pełnić funkcje strażników granicznych, noszących na prawym rękawie białą opaskę z czarną literą „R”.

Pierwsi uchodźcy przeszli przez granicę już wieczorem 17 IX. W tym samym dniu przerwano ruch kolejowy między stacjami Zemgale (Łotwa) i Turmonty (Polska)⁸. 18 IX ochronę granicy w rejonie stacji Zemgale przejął dowódca 9 kompanii 10 Aizputskiego pułku piechoty kapitan P. Łapainis. Właśnie z jego oficjalnego sprawozdania możemy odtworzyć przebieg internowania. Uchodźcy oddawali swoją broń oficerom łotewskim. W ochronie granicy brały udział jednostki 10 pułku piechoty i 1 pułku kawalerii. Kapitan Łapainis otrzymał rozkaz działania w rejonie Zemgale bezpośrednio od dowódcy Zemgalskiej dywizji, z pominięciem dowódcy pułku. Nie było żadnych instrukcji, tylko rozkaz działania i kierowa-

⁵ Jaunakas Zinas — 1939 — 16. sept., Brivá Zeme. — 1939 — 16. sept. i Pertek J., *Mala Flota wielka duchem*, s. 99.

⁶ LVVA — 1469. f. — 1. apr. — 1078. l. — 72. lp.; 1515. f. — 1. apr. — 269. l. — 537, 539, 547, 953, 956. lp.

⁷ Łojek J. (Jerzewski J.), *Agresja 17 września 1939*, Warszawa 1990; *Deportacje i przemieszczenia ludności polskiej w głąb ZSRR 1939–1945*, Warszawa 1989, s. 232.

⁸ Briva Zeme, 1939 — 8. sept.; Jaunakas Zinas — 1939. — 18. sept.

nia się miejscowymi warunkami. Jeden z internowanych Polaków, M. Zawito, wspomina, że granica była potężnie umocniona (prawdopodobnie w mniejszym czy większym stopniu umocniony był tylko rejon stacji kolejowej Zemgale), było dużo patroli kawalerzystów i piechurów, na linii kolejowej Polacy oddawali broń i amunicję. W poczekalni stacji kolejowej przy kilku stolikach zapisywano dane personalne żołnierzy polskich. Następnie w wagonach pasażerskich odwieziono ich do Daugawpiłsu (Dyneburga). Na granicy robienie zdjęć fotograficznych o działaniu armii i internowaniu Wojska Polskiego było kategorycznie zabronione. Rejon również zamknięto dla osób cywilnych⁹. Wchodzący na Łotwę polscy żołnierze należeli przeważnie do batalionów Korpusu Ochrony Pogranicza z Łużek, Dżisny i Braślawa, różnych oddziałów Obrony Narodowej, ochrony przeciwlotniczej Grudku, Związku Strzeleckiego, wojskowej organizacji młodzieżowej z Braślawa i innych jednostek wojskowych. Policjanci byli z powiatów Braślów i Dżisna.

18 i 19 IX granice przekroczyły ogółem 83 samoloty polskie (razem z poniżej opisanym samolotem linii lotniczych „Lot” — 84), które były internowane na Łotwie. W związku z tym, że w niektórych publikacjach wskazano nieprawidłową liczbę samolotów, warto podać szczegółowo: 38 RWD-8, 35 PWS-26, 1 PZL-11^A, 2 RWD-10, 2 RWD-17, 1 RWD-21, 2 Lublin R XIII, 1 Lublin R XIII C, 1 Lublin R XIV. Według obliczeń strony łotewskiej, ogólna wartość samolotów wynosiła 644.000 łatów (przed wojną 1\$ USA = 4 łaty). Przeważnie były to samoloty sportowe lub ćwiczebne, które w pierwszej połowie IX skupiły się w Wilnie z całej części północno-wschodniej Polski. Oprócz tego — kilka samolotów wojskowych ćwiczebnych i rezerwowych z lotnisk w Wilnie i Lidzie. Z jednostek bojowych do Łotwy przyleciały tylko 3 RWD-8 z 9 plutonu łącznikowego w Pińsku. Większość polskich samolotów bez sprzeciwu wylądowała na lotnisku w Daugawpiłsu, ale, jak mówiło się w oficjalnych komunikatach LTA (Agencja Telegraficzna Łotwy), w niektórych wypadkach trzeba było wymusić na samolotach lądowanie ogniem artylerii przeciwlotniczej i karabinów maszynowych. Tak 19 IX w Daugawpiłsu artyleria przeciwlotnicza otworzyła ogień do samolotu polskiego, który nie chciał wylądować i później odleciał w kierunku Krustpils. Tylko z 9 samolotów zdjęto pokładowe karabiny maszynowe. Później 20 RWD-8 wykorzystywano jako samoloty ćwiczebne w pułku lotniczym Armii Łotewskiej, 6 samolotów oddano do dyspozycji Aeroklubu Łotwy w grudniu 1939 roku, ale większą część w stanie zdemontowanym umieszczono w Rydze (z Daugawpiłsu do stolicy Łotwy przewieziono je koleją)¹⁰, w pomieszczeniach byłej fabryki „Prowodnik”. Okupujące Łotwę wojska radzieckie przejęły samoloty polskie, ale ich nie wykorzystywały, z wyjątkiem byłego samolotu pasażerskiego linii lotniczych „Lot” — Douglas DC-2 SP-ASK, który, według badacza polskiego A. Glassa, do Rygi przyleciał 5 IX 1939 r. pod kierownictwem pilota Barciszewskiego, natomiast według historyka łotewskiego A. Strangi — 8 IX ze Sztokholmu, został tu internowany, a następnie — już za czasów sowieckich — namalowano na nim czerwone gwiazdy. W październiku 1940 roku, startując do Moskwy, samolot uległ awarii, a w 1941 roku, gdy Niemcy zajęli Rygę, został zbombardowany na lotnisku (o tym świadczy zrobiona przez samych Niemców fotografia). Zdaje się, że inne polskie samoloty zostały przez Niemców przeznaczone na złom¹¹.

⁹ LVVA — 1527. f. — 1. apr. — 354. l. — 92. lp.; 356. l.; Wywiad P. Łapainisa w Telewizji Łotewskiej, audycja „1 września 1939. Granica Republiki” — 1990. 31 sierpnia; Zawito M., *Na kresach wschodnich*, «Tygodnik Demokratyczny», 1989, 6 VIII, s. 15.

¹⁰ LVVA — 1469. f. — 1. apr. — 1078. l. — 44., 204. lp.; Jaunakas Zinas — 1939, 19 sept.; Daugvas Vestnesis. — 1939 — 19. sept.; Glass A., *Ewakuacja*, «AERO — Technika Lotnicza», 1990, nr 10–12, s. 35; Izbitis K., *Of Struggle and Flight*, Canada 1986, p. 24; Andersons E., *Latvijas Vēsture, 1920–1940*, Arpolitika II–Daugava, 1984, 140 lpp.

¹¹ Stranga A., *Ka baltiesi izrikojas ar polu smniecibam*, «Latvijas Jaunatne», 1991, 31 okt.; Glass A., *Ewakuacja*, s. 35; «AERO — Technika Lotnicza», 1990, nr 8, s. 33.

Korespondent specjalny gazety «Daugavas Vestnesis» w tragicznych dniach września 1939 roku znajdował się w Wilnie i był świadkiem startu samolotów polskich do Łotwy. Píše, iż rano 18 IX na lotnisku w Wilnie panowała nadzwyczajna nerwowość. Pogoda nie była sprzyjająca do lądowania, ale, nie zważając na to, niektórzy piloci wylecieli do Łotwy już rano. Młodzi z lotników, według słów korespondenta, nie pojmowali powagi i tragedii tej chwili — w lekkim nastroju, życząc sobie pomyślnej podróży, z głośnymi okrzykami odprowadzali wylatujące w kierunku granicy łotewskiej samoloty. Przynajmniej 4 lotników wyleciało razem z żonami. Wśród internowanych na Łotwie lotników większość pochodziła z 5 pułku lotniczego w Lidzie, część z 4 pułku lotniczego w Toruniu, z wileńskiej szkoły lotniczej i kilku z 1 pułku lotniczego. Byli oni stosunkowo dobrze uzbrojeni. Oprócz wspomnianych pokładowych karabinów maszynowych żołnierze 11 Dobelskiego pułku piechoty od lotników polskich przejęli jeszcze jeden pokładowy karabin maszynowy, 47 pistoletów, 17 karabinów i 5 strzelb myśliwskich małego kalibru (nie licząc amunicji, lornetek, bagnetów itd). Liczba lotników razem z członkami technicznego personelu pułków lotniczych sięgała kilkuset ludzi. Wspomniany korespondent łotewski krótko opisuje również sytuację na granicy polsko-łotewskiej. Kiedy on, razem z kilkoma uchodźcami polskimi, dotarł do stacji Zemgale, za nim po stronie polskiej pozostała długa kolejka samochodów i wielu uchodźców.

Ale ten proces szybko się skończył. Jeśli 20 IX LTA meldowała, że do rana (20 IX) liczba uchodźców polskich na Łotwie wzrosła jeszcze o 1000 ludzi, to już 21 IX oświadczono, że w ciągu 24 godzin napływ uchodźców skończył się, ale z jednostkami Armii Czerwonej ochrona granicy Łotwy jeszcze nie ma kontaktu. Ponieważ należało przypuszczać, że terytorium Polski na południe od Łotwy jest okupowane przez ZSRR, granicę na razie całkowicie zamknęto¹². Był to komunikat oficjalny, ale — według podsumowania wiadomości naczelnika sztabu Zemgalskiej dywizji dla Sztabu Armii 20 IX na godzinę 20.00 — już o 6.30 nad Drują przeleciał samolot rosyjski, a o 9.10 do Druji wjechała kolumna samochodowa Rosjan (38 samochodów) i zatrzymała się na placu rynkowym. Mieszkańcy (przeważnie nie Polacy) witali ją z wyrazami radości. W rejonie Dubenawy słyszano dźwięk silników, krzyki mężczyzn i kobiet, które ucichły po 15 minutach. W rejonie jeziora Sizny większa polska jednostka wojskowa przybliżyła się do granicy, ale później odeszła do Polski. Do polskiej stacji granicznej Turmont (naprzeciwko Zemgale) wojska radzieckie weszły dopiero 22 IX o godz. 19.40¹³.

Później już tylko pojedynczym uchodźcom polskim udało się przekroczyć granicę, a ich położenie nie było tak pewne (oficjalnie internowanie zakończono i bez odpowiedniej rejestracji przekraczających granicę uznawano za naruszających granicy). Można powiedzieć, że jeszcze poszczęściło się byłemu żołnierzowi KOP Janowi Gajdamowiczowi, którego zatrzymali żołnierze 1 pułku kawalerii 22 IX o godzinie 14.00 jadącego na rowerze w ubraniu cywilnym koło miejscowości Lielborne. Zgodnie z rozkazem dowódcy pułku został on odesłany do Polski. Wieczorem tego samego dnia około godz. 22.00 dowódca plutonu brygady ochrony granicy Dżerińsz meldował, że Gajdamowicz, ścigany przez czerwonoarmistów, znowu przekroczył granicę, tym razem z karabinem, 45 nabojami i rowerem. W dniu następnym do granicy przyjechał samochód armii radzieckiej i przedstawiciele radzieccy zażądali wydania uciekiniera. Na wyjaśnienie dowódcy 4 szwadronu pułku kawalerii kapitana K. Upi-tisa, że on ma rozkaz nie wydawać Gajdamowicza, jeden z oficerów radzieckich, teraz już w formie prośby, oświadczył łotewskiemu dowództwu wojskowemu, że dowódca wojska radzieckiego rozmieszczonego w Plusach, prosi wydać Gajdamowicza. Sam uciekinier wy-

¹² LVVA — 6455. f, 1. apr., 26. l.; 1527. f., 1. apr., 355. l., 49. lp.; «Daugavas Vestnesis», 1939, 19/20 sept. i «Jaunakas Zinas», 1939, 21 sept.; Andersons E., *Latvijas vesture 1920–1940*, 186 lpp.

¹³ LVVA, 6455. f., 1. apr., 31. l., 1. lp.; «Daugavas Vestnesis», 1939, 19 sept.

jaśnił, że kiedy odesłano go z powrotem do Polski, został aresztowany, przesłuchiwany, później prowadzony niby na rozstrzelanie, ale po drodze udało mu się uciec, wziąć ze schowka karabin i znowu przekroczyć granicę, by poddać się żołnierzom łotewskim¹⁴. Gajdamowicza nie wydano, ale później w przynajmniej jednym podobnym wypadku było inaczej (o tym poniżej).

Całą oficjalną pracę rejestracji i początkowego internowania wykonywała dywizja Zemgalska armii łotewskiej. Właśnie na podstawie dokumentacji tej dywizji możemy sądzić o początkowych liczbach internowanych, o ich wojskowym i prywatnym ekwipunku, który był bardzo dokładnie rejestrowany.

Początkowo obóz uchodźców polskich urządzono w Dauagawpiłsie, na brzegu jeziora Szuniu, gdzie byli oni żywieni z magazynów wojskowych i otrzymywali opiekę medyczną (przeważnie chodziło o otarte nogi i podobne urazy). Uchodźcy zachowywali się spokojnie, byli pogodzeni ze swoim losem. Do wieczora 20 IX oficjalnie w obozie oficerskim zarejestrowano 463 osoby wojskowe (wśród nich 125 oficerów) i 38 osób cywilnych, a w obozie żołnierskim — 741 osób wojskowych. Oprócz tego w tym czasie 100 osób już odesłano (o godz. 19.52) do tworzącego się obozu w Łupaje (znaczy to, że razem było 1304 wojskowych) i 70 cywilów — do tworzącego się obozu dla osób prywatnych w Siguldzie pod opieką Ministerstwa Spraw Wewnętrznych¹⁵. Były to dane początkowe, które później uległy weryfikacji.

Poza tym granicę wraz z ludźmi przekroczyło 187 koni, które były własnością Wojska Polskiego. Spośród nich — według 6 punktu konwencji z 27 VII 1929 — na własność państwa (armii), przejęto 147. 40 oddano polskim uchodźcom cywilnym (przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych), ale 8 koni z tej grupy odkupiła armia. Tym sposobem na własność armii przeszło 155 koni o wartości 18.190 łatów. Wszystkie zostały rozdzielone między jednostki dywizji Zemgalskiej.

Spośród 71 samochodów 50 pozostało w zarządzie pułku samochodowo-czołgowego armii Łotwy, spośród 18 motocykli do dyspozycji armii zostało 10. Oprócz tego dywizja Zemgalska otrzymała 359 rowerów. Wspomniane 50 samochodów wyceniono na sumę 97.000 łatów.

Wśród innych rzeczy i sprzętu, który przeszedł na własność armii łotewskiej, należy wspomnieć o kuchni polowej (trafiła do 10 Aizputskiego pułku piechoty, a później do 13 Magazynu wojskowego), skrzyni z lekami i sprzętem medycznym, przyrządach inżynierskich (aparaty telefoniczne, stacja radiowa, maszyny do pisania itp.), niedużej liczbie ubrań, żywności i innych przedmiotów, dużej liczbie wozów i nawet 7 psów należących do żołnierzy polskich.

Nie licząc już wymienionej broni i amunicji, wziętej od lotników polskich (którą od naczelnika ochrony lotniska daugawpiłskiego na przechowanie przyjął 11 pułk Dobelski), 10 pułk łotewski na granicy przyjął od uchodźców 152 karabiny, 194 pistolety i rewolwery, 3 strzelby myśliwskie, 5 szabel; 12 pułk — 2 pistolety; pułk kawalerii — 955 karabinów, 21 karabinów maszynowych; pułk pociągów pancernych — 2 pistolety, Zemgalski pułk artylerii — 1 rewolwer i 1 szablę (do tej liczby nie wchodzi granaty ręczne, części zamienne do broni, naboje, pistolety rakietowe, lornetki itd.). Oprócz tego już w obozie oficerskim w Dauagawpiłsie u internowanych znaleziono (znaczy to, że wspomniane przedmioty zostały zatajone przy przekraczaniu granicy) 8 pistoletów, 2 karabiny, strzelbę małego kalibru, 3 sztylety, 100 nabojów karabinowych, 4 aparaty telefoniczne, spadochron (!) lotniczy oraz skrzynię przyrządów lotniczych. Razem z wymienioną wcześniej bronią lotników: 10 karabinów maszynowych pokładowych (lotniczych), 21 karabinów maszynowych, 16 szabli, 1122 karabinów i strzelb oraz 6 strzelb małokalibrowych i 5 strzelb myśliwskich.

¹⁴ LVVA, 1527. f., 1. apr., 356. l., 162.–171. lp.

¹⁵ Zawilo M., *Na kresach wschodnich*; LVVA, 6455. f., 1. apr., 31. l., 1. lp.; «Daugavas Vestnesis», 1939, 19. sept.

26 X 1939 broń, naboje, przyrządy łącznościowe, sprzęt inżynieryjny polskich uchodźców w 2 zamkniętych wagonach przewieziono z Daugawpiłsu do stacji Zasuļauks w Rydze i przekazano do dyspozycji 21 magazynu wojskowego.

Kontynuując wątek o liczbie internowanych, trzeba zaznaczyć, że była ona zmienna; wielu autorów podaje ją różnie, kierując się różnymi przesłankami, na które z kolei wpływało różne podejście samych autorów, dlatego końcową i dokładną liczbę internowanych żołnierzy polskich podam na końcu artykułu — pisząc o ich wywiezieniu w roku 1940 do ZSRR. W toku wykładu podam jednak konkretną analizę liczbową, nie pretendującą do ostatecznych wniosków. Pomoże to zorientować się w przebiegu wydarzeń.

21 IX 1939 dowódca dywizji Zemgalskiej meldował dowódcy armii, że ogółem w obozie internowanych w Daugawpiłsu znajduje się 1810 osób (w tym 338 osoby cywilne), z których 202 żołnierzy już odesłano do Lepaji, a 269 cywilów przekazano przedstawicielowi Ministerstwa Spraw Wewnętrznych dla odesłania do obozów w Siguldzie i Walmierze (pozostałych 69 zostało odesłanych w tym samym dniu 21 IX).

Początkowo wszystkie trudności pierwszej fazy internowania musiało pokonać dowództwo Zemgalskiej dywizji. Już 17 IX o godz. 20.00 dowódca armii rozkazał jednostkom dywizji podjąć się żywienia uchodźców — zadanie to było powierzone 12 pułkowi piechoty, przy tym oficerom polskim wydawano porcje żołnierzy armii łotewskiej. W ciągu kilku dni uchodźców zabezpieczono w pościel i inne potrzebne rzeczy w miarę możliwości. Trzeba zaznaczyć, że w rozkazie z 22 IX intendent dywizji Zemgalskiej zdecydował, że kołdry, prześcieradła i inna pościel powinna być wydana tylko oficerom, kobietom i dzieciom, innym zaś osobom — słoma; nadto należało wydać uchodźcom sztućce, a odjeżdżających do innych obozów prowiantować. Oprócz tego intendent w tym rozkazie uporządkował jeszcze kilka specyficznych spraw związanych z utrzymaniem uchodźców.

Ze sprawozdania 12 pułku piechoty o użytych artykułach spożywczych w dniach 18–20 IX widzimy, że wydano 3771 kg chleba (różnego rodzaju), różne mięsne artykuły (w tym konserwy), 728 kg mleka, groch, makarony, ziemniaki, marchew, kawę, 60 kg świeżych jabłek itd.¹⁶

Obóz w Daugawpiłsu był tymczasowy. Już 20 IX naczelnik garnizonu Liepaji, generał O. Dankers meldował, że pomieszczenia kwarantanny, które przedtem były zajęte przez miejscowych chorych, są puste, wyczyszczone i zdezynfekowane, a 21 IX o godz. 10.00 rano przyjechała pierwsza grupa żołnierzy polskich z Daugawpiłsu: 30 oficerów, 72 podoficerów (instruktorów) i szeregowych. W obozie szpitala liepajskiego, który nazywano również obozem Tosmarskim (według nazwy portu wojskowego, na terytorium którego on się znajdował), umieszczono wszystkich oficerów, również 5 oficerów i 4 marynarzy marynarki, których jeszcze 21 IX chciano przenieść do miasta Aluksne na wschodzie Łotwy, rozkazując dowódcy 7 pułku (stacjonującego tam) przygotować odpowiednie mieszkania (w mieście Aluksne, jak to nieprawidłowo napisano w kilku publikacjach, obozu internowanych nigdy nie urządzono). Z kolei podoficerów i szeregowych umieszczono w tak zwanym Domu Emigrantów, w innym budynku przy tej samej ulicy.

21 IX rozkazy o urządzeniu obozów (każdy dla 400 żołnierzy) w Litene i Litaste otrzymały odpowiednio dowództwa Łatgalskiej i Widzemskiej dywizji. Do nadzoru każdego obozu wyznaczono 1 kompanię piechoty. Za ogrodzenie obozów drutem kolczastym i przysposobienie baraków do warunków zimowych (obozy urządzano w miejscach letnich ćwiczebnych obozów armii łotewskiej) był odpowiedzialny oddział budownictwa wojskowego. Pierwsi internowani z Daugawpiłsu do tych obozów przybyli 23 i 24 IX.

¹⁶ LVVA — 1527. f., 1. apr., 3541., 1–3, 9, 19, 98. lp.; 356. l., 154. lp.

Również 21 IX dowódca armii rozkazał odesłać 20 starszych oficerów polskich, na czele z pułkownikiem Edwardem Perkowiczem, do Cesis, gdzie w sanatorium żołnierskim „Pipari” urządzono dla nich obóz specjalny. Przewidziano w nim straż oficerską. Zakazano posyłać tych internowanych do pracy, a odwiedzać ich można było tylko za każdorazowym pozwoleniem dowódcy armii. Zakazano ich wypuszczać do miasta, spacerowały się odbywać pod największym nadzorem. Ta grupa 20 oficerów wyjechała z Daugawpiłs 22 IX i do niej, oprócz Perkowicza, weszło również kilku majorów i oficerów niższego stopnia. W rezultacie poza grupą pozostało nawet kilku podpułkowników. Ale ta grupa w Cesis nie pozostała długo. Dowództwo armii doszło do wniosku, że trzymanie w Liepaji 4 internowanych lotników niemieckich w pobliżu Polaków nie jest najlepszym rozwiązaniem. 3 X rozkazano przewieźć Polaków z Cesis do obozu w Liepaji, co zostało wykonane 6 X. Z kolei zamiast nich odwiedziono 4 Niemców, do których niebawem dołączyła jeszcze jedna ekipa hydroplanu niemieckiego, który wylądował na wodach terytorialnych Łotwy (4 lotników), a już w roku 1940 — ostatni, dziewiąty internowany na Łotwie lotnik niemiecki.

Według pism wydawanych oficerom łotewskim, którzy mieli odprowadzać grupy internowanych, poczynając od 20 IX z Daugawpiłs każdego dnia do obozów rozrzuconych po całym terytorium odjeżdżały grupy liczące 50, 100 czy 150 internowanych. Zwykle 150 osób było odprowadzanych przez 1 oficera, 3 podoficerów i 21 żołnierzy łotewskich. Przewóz odbywał się szybko, gdyż dowództwo armii uważało, iż obecność internowanych w Daugawpiłs nie jest pożądana.

6 X do Liepaji i innych miejsc odesłano już wszystkich internowanych, oprócz jednego chorego na zapalenie płuc, który leczył się w wojskowym szpitalu w Daugawpiłsie. Tego żołnierza — Czapllickiego — wypisano ze szpitala 20 XI i odesłano do obozu w Łitaste (trzeba zaznaczyć, że już w Daugawpiłs oprócz Czapllickiego w szpitalu wojskowym leczyło się 6 Polaków, w tym 1 oficer, później internowani regularnie leczyli się w innych szpitalach wojskowych Łotwy)¹⁷. Obóz w Daugawpiłs zlikwidowano na początku października 1939 roku.

12 X powołany został komendant internowanych (ten etat zorganizowano w sztabie armii łotewskiej celem kontrolowania wszystkich spraw dotyczących internowanych). Oprócz tego komendant w stopniu oficerskim był w każdym obozie, a wyższym zarządcą spraw internowanych żołnierzy państw walczących od 11 X 1939 był pomocnik naczelnika sztabu armii, generał M. Buks, który m.in w 1931 roku ukończył Wyższą Szkołę Wojenną w Polsce. Pułkownik-leitnant (stopień odpowiadający stopniowi podpułkownika) R. Skritulis meldował, że w 4 obozach znajduje się 1573 żołnierzy (razem z obozem 4 Niemców w Cesis). Z tego w Litaste — 393, w Łitene — 400 i w Liepaji — 776 (w tym 176 oficerów)¹⁸. Ale zmiany w liczbie internowanych były możliwe również w obozie Daugawpiłskim (choć nie duże). Dowodzi tego wypadek z kilkoma żołnierzami Korpusu Ochrony Pogranicza. 6 X do obozu w Liepaji skierowano W. Kostricę, który uciekł z obozu dla internowanych w Połdza na Litwie, a 7 X — S. Szyszłę, J. Kosteckiego i A. Juszewicza, którzy również nielegalnie przekroczyli granicę Łotwy z Litwą. Jeszcze przedtem w obozie w Liepaji umieszczono

¹⁷ Tamże — 1527. f., 636. l., 3, 10. 55. 57. lp.; 637. l., 16. lp.; 355. l., 80. lp.; 356. l., 56, 61, 121, 149, 150. lp.; 6455. f., 1. apr., 30. l., 72, 79. lp.; 31. l., 3, 5, 10. 30. lp.

¹⁸ Tamże. 1469. f., 1. apr., 1078. l., 23. lp. Dla porównania: 23 I 1940, kiedy część internowanych już wyjechała do Niemiec i państw neutralnych, w obozie Ulbroka było 198 ludzi (114 oficerów, 3 kadetów, 34 podoficerów, 44 szeregowych, 3 strzelców ze Związku Strzeleckiego); Litene — 271 (1 oficer — lekarz, 26 kadetów, 49 podoficerów, 106 szeregowych, 40 strażników granicznych, 38 policjantów, 11 strzelców), i Litaste — 330 (2 kadetów, 81 podoficerów, 100 szeregowych, 52 strażników granicznych, 63 policjantów, 31 strzelców), oraz Liepaja — 278 (13 podoficerów, 13 szeregowych, 250 strażników granicznych, 2 strzelców). Razem z Niemcami w Cesis (1 oficer, 6 podoficerów, 1 szeregowy) — 1085 internowanych (LVVA., 1469. f., 1. apr., 1078. l., 150. lp.).

przesłanych tam przez służby ochrony granicy szeregowych wileńskiej kompanii uczniów: J. Strumińskiego i K. Balińskiego (obydwaj ur. 1923, to znaczy, że mieli po 16 lat)¹⁹.

Nadto w nowych obozach należało zorganizować cenzurę listów internowanych, gdyż nadzieja administracji obozu w Litene, że będzie to robione w Rydze, nie spełniła się; 9 X z powrotem przysłano 130 listów ze wskazówką zorganizowania cenzury listów na miejscu. Musiano szukać znających język polski między oficerami i podoficerami dywizji, co w krótkim czasie zrobiono (z powodu cenzurowania listów internowani wysyłali je w nie zaklejonych kopertach)²⁰.

W końcu października rozkazano odtransportować część internowanych z Liepaji do powstającego obozu w byłym majątku Ułbroka koło Rygi (przeważnie oficerów). Pierwszy pociąg przyjechał tam 27 X i było w nim 176 oficerów (wszyscy). Oprócz tego do tego obozu od razu przemieszczono również 81 podoficerów i szeregowych (później ostatnia liczba się zmieniała). Od samego początku 44 z nich wydzielono jako personel obsługujący oficerów — 3 do pracy w kuchni i do ogrzewania, 4 do przygotowania drzewa, 9 do obsługi stołówki, 3 do sprzątania pomieszczeń, 10 do czyszczenia ziemniaków, 3 do robót różnych. Oprócz tego było 2 nauczycieli, 2 szewców, 2 sanitariuszy, 2 fryzjerów, 2 krawców i 1 do obsługi stołu bilardowego. Przestrzegano, żeby ludzie ci byli ochotnikami (trzeba dodać, że podobny porządek był już w Liepaji, gdzie przy oficerach pozostawiono potrzebną liczbę ordynansów).

O porządku wewnętrznym panującym w obozach możemy sądzić na podstawie dokumentacji obozu ułbrockiego. Pobudkę przewidziano na godz. 7.00, po której był apel poranny i śniadanie; od 9.00 do 12.30 — praca, uczenie się, spacery na dziedzińcu, później — obiad, po którym wolny czas do kolacji (18.00); 21.00 — apel wieczorny, a od 22.00 — cisza nocna. W dni świąteczne pobudka była godzinę później. Od 23 XI pozwolono chodzić spać o 23.00. Oficerowie i inni — każdy w swoim określonym czasie — mogli kąpać się w jeziorze na terytorium obozu, ale tylko wtedy, kiedy temperatura wody nie była niższa od +18°C; lekarz mierzył ją o godz. 7.00 każdego poranka. Oprócz tego na brzegu musieli znajdować się umiejący pływać żołnierze łotewscy. Radia obozowego można było słuchać przez cały dzień.

Pułkownik polski E. Perkowicz pełnił funkcję starszego naczelnika oficerów i otrzymywał rozkazy bezpośrednio od łotewskiego komendanta obozu. Kapitan T. Dombrowicki meldował komendantowi w sprawach ogólnych, a kapitan S. Bobrowski — gospodarczych. Istniała możliwość uczenia się języka łotewskiego, rosyjskiego, angielskiego, niemieckiego i francuskiego, kontynuowania nauk w szkole podstawowej i średniej, uczestnictwa w kursach rolnych melioracji i hodowli pszczół. Uprawiano sport (Łotewski Czerwony Krzyż przyznał w tym celu piłki nożne, szachy, warcaby, domino, łyżwy). Gości można było przyjmować codziennie od 12.00 do 20.00, ale przekazywane rzeczy przeglądał łotewski oficer dyżurny. W ciągu 1 tygodnia można było wysłać 1 kartkę bez opłaty, a w miesiącu 2–3 listy za opłatą. Przesyłki z ojczyzny internowanych były wolne od opłat celnych. Między sobą i administracją należało oddawać honory wojskowe.

Areszt za przekroczenie dyscypliny teoretycznie mógł osiągnąć 10 dni, kara zmniejszenia porcji żywnościowych do chleba z wodą. W wypadkach szczególnych internowani mogli być przekazani sądowi wojskowemu. Instrukcje porządku wewnętrznego wydawał pułkownik Perkowicz, m.in. przewidywały one, że komendantem każdego pomieszczenia jest najstarszy stopniem z mieszkańców, a obowiązki oficerów dyżurnych (w ciągu 24 godzin) pełnią wszyscy kapitanowie.

¹⁹ LVVA, 6455. f., 1. apr., 30. l., 18. lp.; 31. l., 19. lp.

²⁰ Tamże, 1516. f., 1. apr., 636. l., 69–73. lp.

Ci, którzy na Łotwie mieli przyjaciół albo krewnych, mogli 2 razy w miesiącu otrzymać 2 dni urlopu do rodziny w Siguldzie, w obozie uchodźców cywilnych, albo do krewnych w Rydze (1 raz w miesiącu).

W rzeczywistości internowani, niezależnie od tego, czy mieli krewnych na Łotwie, czy nie, otrzymywali urlopy stosunkowo często. Dlatego przedtem wszyscy wspólnie musieli podpisać deklarację, że poza obozem zachowywać się będą nienagannie, oraz powiadomienie, że w wypadku niedotrzymania słowa wszystkim internowanym będzie zakazany urlop.

Już 11 X 1939 dowódca armii pozwolił internowanym spotykać się z osobami, które były ich małżonkami, krewnymi lub szwagrami, ale — sądząc z zapisów w księgach gości — wystarczyło formalne oświadczenie o pokrewieństwie z internowanym, żeby otrzymać prawo spotkania.

O porządku panującym w obozach wojskowych wymownie świadczy podanie uchodźcy A. Montwiła do Czerwonego Krzyża Łotwy. Do grudnia 1939 roku był on internowany w obozie liteńskim, następnie, jako uczeń gimnazjum, zwolniony. W lutym 1940 r. miał prawo zamieszkać w obozie dla uchodźców cywilnych w Siguldzie, ale napisał prośbę o przeniesienie do obozu żołnierskiego w Ułbroce, bo tam ma przyjaciół i będzie mógł uczyć się. Prośbę rozstrzygnięto pozytywnie za zgodą kapitana Szeinstergsa (po zmianie nazwiska w roku 1940 — Akneikałnsa), który od samego początku pełnił obowiązki komendanta tego obozu²¹.

Wielką rolę w życiu obozów odgrywała pomoc miejscowej społeczności polskiej. Szczególnie aktywnie do pomocy internowanym włączył się utworzony w marcu 1939 roku z kilku organizacji polskich Związek Polaków. Już w październiku 1939 roku otrzymał on w Ministerstwie Spraw Społecznych pozwolenie zbierania pieniędzy i rzeczy dla internowanych. Działalność tę kontynuowano do czerwca 1940 roku. Związek Polaków zebrał 4421,84 łatów w gotówce, oprócz tego dużą ilość rzeczy (ubrania, mydło, tytoń itd.). Do grudnia 1939 roku zebrano rzeczy na kwotę 11.918,62 łatów. Oprócz tego Związek zorganizował opiekę nad dziećmi uchodźców w rodzinach i przytułku polskim w Rydze oraz ich naukę w miejscowych szkołach polskich. Wszystkie zebrane środki oddano do dyspozycji Łotewskiego Czerwonego Krzyża, który dokonał dalszego podziału. Czerwony Krzyż zorganizował również oddział informacji, którego celem była pomoc uchodźcom polskim i ich bliskim. Z pomocą miejscowych Polaków i komendantów obozów zbudowano ołtarze, przy których regularnie odbywały się msze święte. Uroczyscie obchodzono Boże Narodzenie 1939 roku. Do lata 1940 roku do Związku Polaków nadchodziły listy od internowanych z prośbami o pomoc różnego rodzaju — proszono odszukać adresy krewnych, przyjaciół, dostarczyć rzeczy niezbędne albo wymarzone (na przykład instrumenty muzyczne).

Środki pieniężne do Czerwonego Krzyża wносиło również społeczeństwo łotewskie. 4 I 1940 w sali Towarzystwa Łotewskiego w Rydze zorganizowano koncert z udziałem takich wybitnych artystów łotewskich jak E. Puknas, M. Grikis, A. Wilunianis i innych. Dochód z tego przedsięwzięcia — prawie 1000 łatów — przekazano na rzecz uchodźców wojskowych²².

Nieznaczną pomoc otrzymano od Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, na przykład na pokrycie kosztów korespondencji internowanych. Czerwony Krzyż Szwecji dla poparcia uchodźców przekazał Litwie, Łotwie, Węgrom i Rumunii 10.000 koron, ale chyba Łotwa z tej sumy nie otrzymała nic.

²¹ Tamże, 1515. f., 1. apr., 269. l., 702. 705. lp.; 356. l., 198. lp.; 1649. f., 1. apr., 1078. l., 268. lp.; 6455. f., 1. apr., 30. l., 42. lp.; 96. l., 28–49. lp.; 97. l., 57. lp.; 100. l., 41. lp.

²² Tamże, 2395. f., 1. apr., 40. l.; «Nasze życie», 1939, 22, 29 X, 12 XI, 3, 10 XII; 1940, 14 I, 11 II, 17 III, 2, 30 VI; M. Zawito, *Internowanie na Łotwie*.

Już w listopadzie 1939 roku rząd Łotwy usiłował uzyskać pomoc finansową z Anglii, ale bez powodzenia. Czyniono starania także w Stanach Zjednoczonych. Jedyne wyniki to 1000 łań od Czerwonego Krzyża z USA. 17 V 1940 poseł Łotwy w Waszyngtonie donosił, że nie ma żadnej nadziei na otrzymanie jakiegokolwiek pomocy finansowej dla uchodźców polskich na Łotwie.

Historyk łotewski A. Stranga zaznacza, że w marcu 1940 roku, w rozmowie między posłem Łotwy K. Zarińszem i pełnomocnikiem do spraw polskich brytyjskiego MSZ Karwellem, ostatni mówił o szansach otrzymania przez Łotwę jesienią 1940 roku ubrań i artykułów medycznych dla uchodźców. Ale wspomniany autor łotewski nie pisze o tym, że już 20 V 1940 na konto ministerstwa Wojny w Banku Łotewskim za pośrednictwem ambasady Wielkiej Brytanii przelano 5400 łań. Pieniądże te przeznaczono na wypłaty w formie zapomóg internowanym oficerom i kadetom (po 30 łań), podoficerom, którzy zajmowali stanowiska w obozach albo byli chorzy (po 20) i szeregowym, którzy byli na stanowiskach lub byli chorzy (po 15). Stało się to po rozmowach attaché wojskowego Wielkiej Brytanii z oddziałem informacji armii łotewskiej. 7 VI do Banku Łotewskiego wpłynęło jeszcze 5.100, a 8 VII — ostatnie 5.130 łań (razem 15.270) dla internowanych²³.

Od samego początku należało rozwiązać problem finansowego zabezpieczenia uchodźców. Już w obozie Daugawpiłskim 21–22 IX 1939 wypłacono każdemu oficerowi 19,1 łań, szeregowemu i podoficerowi 1,60–1,70, kadetowi i oficerowi policji 17,33 łań. Gabinet Ministrów na posiedzeniu 19 X 1939 zezwolił Ministerstwu Wojny odkupić od internowanych żołnierzy polskie pieniądze na ogólną sumę do 10.000 łań. Suma ta 21 XII została zwiększona do 20.000 (w stosunku 10 łań za 100 złotych). Złote przyjmowano pod warunkiem, że w ciągu 5 lat Polacy wykupią je z powrotem, płacąc odpowiednią sumę łań. W wypadku nie wykupienia po 5 latach pieniądze miały przejść na własność państwa łotewskiego. Indywidualne sumy pieniędzy były wymieniane bez ograniczeń. Oprócz tego istniała skrzynia z pieniędzmi państwowymi Polski, w której było 36.200 złotych i którą oddano przy internowaniu. W maju 1940 r. pułkownik Perkowicz w imieniu polskich oficerów prosił o wymianę tej sumy na łań i wydanie jej Polakom, motywując prośbę brakiem pieniędzy. Zdecydowano się wypłacić internowanym oficerom (w liczbie 112) po 20 łań (razem 2.240)²⁴.

W obozach były również wykroczenia. Kary aresztu wymierzano za umyślne kalectwo konia, namawianie do unikania pracy, spóźnienia z urlopu, odmowę sprzątnięcia swojego pomieszczenia, brak dyscypliny w szpitalu, ukrycie broni itd. Gazeta żydowska z Kowna pisała, że w którymś z obozów internowanych na Łotwie żołnierze polscy odmówili siedzenia przy jednym stole z internowanymi Żydami. Trudno powiedzieć, ile było w tym twierdzeniu prawdy, w każdym razie między internowanymi oficerami z Polski tylko dwóch nie było Polakami: Żyd lekarz podporucznik H. Perelman i już wspomniany kapitan marynarki W. Łomidze, który był Gruzinem²⁵.

Najbardziej rozpowszechnionym wykroczeniem w obozach były ucieczki. Zdaje się, że pierwszym zbiegiem był kapral Korpusu Ochrony Pogranicza H. Koronaty, który przez ogrodzenie obozu daugawpiłskiego zbiegł już w nocy z 27 na 28 IX. W październiku liczba ucieczek niebezpiecznie wzrosła. Wieczorem 4 X w obozie litaskim próbowało zbiec ośmiu lotników polskich, którzy w ogóle pod tym względem byli „elementem bardzo niespokoj-

²³ LVVA, 1469. f., 1. apr., 1078. l., 264–266. lp.; 2574. f., 3. apr., 3310. l., 159. lp.; Gore I., Stranga A., *Latvija: neatkaribas mijkreslis Okupacija*, 10. lpp.; Stranga A., Virsis M., *Latvija pirms 50 gadiem*. «Horizonts», 1990, nr 8. 19. lpp.; «Jaunakas Zinas», 1939, 30 sept.

²⁴ LVVA, 1469. f., 1. apr., 1078. l., 60, 62, 66.270 lp.; 1527. f., 1. apr., 353. l., 23, 26, 27. lp.

²⁵ LVVA, 6455. f., 1. apr., 25. l., 18. lp.; 26. l., 29. lp.; Krajevska B., Lasmanis U., *Vojska Polska Latvija*, Cīņa 1990. 7. jun.; Stranga A., Virsis M., *Latvija pirms 50 gadiem*, 18. lpp.

nym". Pięciu z nich ucieczka się udała. Dwóch zatrzymał policjant w gminie Adażu już o godz. 5 rano. Tłumaczyli się, że dowódcy przy wejściu na Łotwę powiedzieli im, że na Łotwie nie będą pilnowani zbyt surowo, innymi słowy, że pozwolą im uciec. Przed ucieczką starszy szeregowy J. Mjoduszewski nawet napisał list do komendanta obozu: „Meldujemy Panu Komendantowi, że jesteśmy zmuszeni, w związku z utworzeniem się Armii Polskiej we Francji i pozostając wiernymi przyrzeczeniu żołnierza polskiego, ryzykować i uciekać z obozu, żeby w trudnej chwili oddać Ojczyźnie to, co nam jeszcze pozostało. Ucieczkę organizujemy całkiem na swoją rękę, bez wiedzy przełożonych, kolegów i bez pomocy żołnierzy łotewskich. Wszystkie otrzymane rzeczy zostawiamy dla zwrotu w obozie. Przepraszamy Pana Komendanta za możliwe nieprzyjemności, które mogą z tego powstać, serdecznie dziękujemy za dotychczasową troskę i żegnamy się z okrzykiem: «Niech żyje Łotwa! Niech żyje bohaterskie i sojusznicze Wojsko Łotewskie! Niech żyje wolna Polska!»” Zbiegowie chcieli dostać się do Rygi i tam wejść na jakiś angielski lub francuski statek, albo dotrzeć do Francji przez Rosję i Rumunię.

Po południu 8 X z obozu liteńskiego zbiegło 10 internowanych. W ich zatrzymaniu brali udział zmobilizowani aizsargowie (członkowie organizacji paramilitarnej) z całej okolicy i policja aż do Wilaki. W tym samym dniu zatrzymano 4, a następnego — jeszcze 3 zbiegów. 10 X policja w Rezekne zatrzymała również pozostałych. Z powodu tego incydentu liczbę posterunków w obozie liteńskim zwiększono z 9 do 13.

13 X ze szpitala wojskowego w Rydze zbiegł lotnik P. Pujdak, którego nie udało się od razu zatrzymać. 19 X z powodu nieostrożności żołnierza na posterunku z obozu oficerskiego w Liepaji zbiegło 2 kaprali (zatrzymano ich 21 X i później umieszczono w obozie w Ułbrokie). Po tym wypadku, jak również w wyniku wiadomości, że oficerowie jeszcze mają broń, 21 X przeprowadzono rewizję. Znalaziono 12 rewolwerów, strzelbę myśliwską i naboje. 4 z tych rewolwerów przechowywał starszy oficer obozu pułkownik Perkowicz. Właśnie on wspólnie z kilkoma starszymi oficerami namówił pozostałych żołnierzy do rozpoczęcia strajku głodowego celem uzyskania pozwolenia na spacery poza obozem²⁶.

Następnej nocy (z 21 na 22 X) o godz. 1.00 doszło do największej i najstraszniejszej ucieczki internowanych na Łotwie. Oto wersja strony łotewskiej: po uszkodzeniu zewnętrznego oświetlenia, 61 oficerom polskim udało się przejść przez zewnętrzne ogrodzenie i uciec. Stojący w ciemności posterunkowy otworzył ogień, raniąc 2 oficerów. Po zaalarmowaniu kompanii dyżurnej okrążono okolicę i schwytano wszystkich uciekinierów, oprócz sześciu. Obydwu lekko rannych umieszczono w szpitalu, ochronę powiększono dwa razy, wokół obozu ulokowano nawet karabiny maszynowe. Ostatniego ze zbiegów — porucznika Czesława Rynkiewicza — schwytano 24 X. U zatrzymanych znalaziono 11 sztyletów i 2 noże.

Jest jasne, że rewizja oficerów 21 X była tylko pretekstem, bowiem ucieczka była przygotowywana długo przedtem. Jeden z jej uczestników i organizatorów oświadczył, że będąc chory na egzemę twarzy każdego dnia był odprowadzany przez żołnierza do fryzjera któregoś pułku łotewskiego, gdzie pracowała pewna miejscowa Polka. Ona była łączniczką z centrum organizacji ucieczki na zewnątrz obozu i dostarczyła nożyce do przecięcia drutów oraz instrukcję o systemie ochrony. Oficer marynarki Pohorecki wspomina, że ucieczka niby była organizowana przez wywiad angielski i był przewidziany przewóz wszystkich oficerów do Szwecji. Trzeba było, nie licząc się z ewentualnymi wystrzałami wartowników, dotrzeć do umownego miejsca, w którym miała czekać ciężarówka miejscowego Polaka Różańskiego, która z kolei miała dostarczyć zbiegów do Powiłosty, gdzie czekał drugi Polak F. Kozakiewicz

²⁶ LVVA — 1516. f., 1. apr., 636. l., 61. lp.; 6455. f., 1. apr., 30. l., 2-4, 9, 13-15, 21, 78, 92 lp.

z kupionymi od rybaków łodziami i statek „Mintauts” (wszedł on do portu już 21 X wieczorem). Plan był dobry, ale w umówionym miejscu nie było ciężarówki, a to z powodu dotarcia informacji do policji łotewskiej, która zrobiła u właściciela ciężarówki Różańskiego rewizję. Widząc, że ucieczka z tego powodu nie uda się, oficerowie zdecydowali się na powrót do obozu, co też zrobili. Tylko starszy z internowanych na Łotwie oficerów marynarki wojennej — Hryniewiecki — razem z kilkoma towarzyszami usiłovali dotrzeć na Litwę, ale, jak już wiemy, nieskutecznie. Historyk polski Jerzy Pertek mylnie określił datę ucieczki na noc z 19 na 20 X, tymczasem drugi historyk polski — Cezary Chlebowski — datę podał poprawnie, ale bezpodstawnie twierdził, że zbiegów udało się zaopatrzyć w ubrania oraz ewakuować do Anglii²⁷.

Nie można negować pomocy miejscowych Polaków dla zbiegów. Mówiąc o wspomnianej ucieczce, W. Urbanowicz, jeden z uczestników akcji, twierdzi, że wspólnie z F. Kozakiewiczem starali się przewieźć zbiegów do Szwecji. Oprócz tego w przygotowaniu „przerzutu” brali udział członkowie filii liepajskiej Związku Polaków na Łotwie, którzy urządzili magazyn ubrań cywilnych.

O udziale Polaków — obywateli Łotwy — w podobnych akcjach świadczy również dokumentacja Zarządu Politycznego (policji politycznej) Łotwy. Na przykład, bracia Śkierszkanowie, którzy zresztą byli aktywni również w społeczeństwie polskim, organizowali nielegalny przerzut polskich uchodźców z Rygi do Szwecji przez morze. W październiku 1939 roku w mieszkaniu Franciszka Śkierszkana zatrzymano J. Scentreja, który uciekł z obozu w Litaste. Były również inne podobne wypadki.

Historyk łotewski na emigracji E. Anderson wskazuje, że za pomocą Anglii emigracyjny Rząd Polski próbował zorganizować przerzut żołnierzy na Zachód. Operacją tą kierował W. Sworakowski w Rydze, któremu podlegał M. Miż-Miszyn również w Rydze (redaktor czasopisma polskiego «Nasze Życie»).

Zupełnie bezpodstawną jest wersja, prezentowana w pracach już wspomnianego Chlebowskiego i niektórych innych polskich autorów, według której liczba internowanych na Łotwie żołnierzy polskich wynosiła 4000, a uchodźców cywilnych — 2000 osób²⁸. W takim razie liczba tych, którzy za pomocą miejscowych Polaków albo bez niej, nielegalnie uciekli na Zachód, osiągnęłaby 2500. Trzeba przyznać, że jest to zupełnie niemożliwe, nawet przyjmując, że była pewna liczba żołnierzy polskich, którzy weszli na Łotwę nielegalnie, nie byli internowani i którym za pomocą miejscowych Polaków udało się, również nielegalnie wyjechać do państw zachodnich.

Kontynuując rozważania o ucieczkach, należy zaznaczyć, że miały one miejsce również po wydarzeniach 21–22 X. Już w nocy z 23 na 24 X wartownik w obozie Litaste otworzył ogień, zatrzymując 3 lotników, ale 3 innych zdołało uciec i byli schwytani dopiero 25 X. Była zaalarmowana cała policja i aizsargowie powiatu ryskiego. Przesłuchując zbiegów wyjaśniono, że za pośrednictwem osób z ryskiego szpitala wojskowego wyposażono ich w konkretne schematy i adresy Polaków w Rydze, gdzie mieli oni szukać pomocy.

25 X z obozu w Litene uciekło czterech żołnierzy, trzech z nich zatrzymano dnia następnego w rejonie stacji Kuprawa. Można byłoby kontynuować to wyliczanie, bo ucieczki miały miejsce również w roku 1940. Uciekano także podczas prac rolniczych. W każdym razie

²⁷ Tamże, 1515. f., 1. apr., 269. l., 702. lp.; 6455. f., 1. apr., 30. l., 25, 33. lp.; Gore I., Stranga A., *Latvija: neatkarības mīkreslis. Okupācija*, 11. lp.; V. T., «Neitralitātes sardze. Daugavas Vanagu Menesraksts», 1970, nr 4., 35. lpp.; I. Feldmanis, A. Stranga, M., Virsis, *Latvijas ārpolitika un starptautiskais stavoklis (30. gadu otra puse)*, Rīga 1993, 367. lpp.; Pertek J., *Mała flota wielka duchem*, s. 100–101; Chlebowski C., *Cztery z tysiąca*, Warszawa 1981, s. 215.

²⁸ LVVA, 3235. f., 5. apr., 1805. l., 5. lp.; Andersons E., *Latvijas vesture. 1920–1940*, 161. lpp.; Chlebowski C., *Cztery z tysiąca*, s. 215; Karwacki T., *Na Łotwie — za Polskę*, «Głos Szczeciński», 1971, nr 8 (tutaj liczba internowanych tylko w obozie Litaste obliczano na 6.000 ludzi!); wywiad W. Urbanowicz w Telewizji Łotewskiej, 1990, 31 VIII.

w większości przypadków zbiegów zatrzymano i ukarano w obozach dyscyplinarnie. Był tylko jeden wypadek, kiedy sprawę internowanych oddano do sądu wojskowego Łotwy — za nieposłuszeństwo wobec komendanta obozu w Liepaji (sprawę przekazano 1 III 1940). Sprawa była następująca: w listopadzie 1939 roku komendant rozkazał kilku internowanym przejść do innych pomieszczeń, ale oni nie usłuchali. Wezwano 20 policjantów. Kiedy oficer łotewski razem z 2 policjantami wszedł do 12 pokoju i rozkazał podoficerom Rogowskiemu i Bąkale ubrać się i iść razem z nimi, inni również zaczęli solidarnie ubierać się (razem w tym pokoju było 19 osób). Po nieusłuchaniu ustnego rozkazu nie zaniechano oporu, nawet wtedy, gdy policjant 2 razy użył gumowej pałki. Wynikiem tego była groźna postawa internowanych, wykrzykiwanie i nawet wymachiwanie pięściami, które zakończyło się dopiero po wyciągnięciu rewolwerów przez oficera i policjantów. Za namawianie do sprzeciwu władze aresztowały kaprali Różczewskiego i Kochańskiego oraz kilka innych osób. Oświadczali oni, że w innych państwach jest lepszy stosunek do internowanych. Do akt procesowych włożono 2 anonimowe listy, w których grożono ucieczką, jeśli administracja nie polepszy warunków w obozie. Wyrok sądu wojskowego był umiarkowany — oskarżonych pozostawiono „pod nadzorem administracji” i sprawę zakończono.

28 XI 1939 dyrektor departamentu policji A. Ausmanis, odpowiadając na list komendanta internowanych, stanowczo oświadczył, że MSW nie może z powodów politycznych zgodzić się na uwolnienie byłych żołnierzy polskich z obozów i na wydanie pozwolenia na zamieszkanie na Łotwie; podkreślił, że żadne pozwolenia na pobyt nie będą wydawane²⁹.

A. Stronga zaznacza, że 11 I 1940 na naradzie w Ministerstwie Spraw Zagranicznych rozpatrzono wnioski o posyłaniu żołnierzy polskich do prac rolniczych i leśnych. Wkrótce takie prace zorganizowano, a nadzór powierzono Ministerstwu Spraw Wewnętrznych. Każdy gospodarz, przyjmujący internowanych do pracy, musiał podpisać umowę o ich zatrudnieniu. Internowanych wysyłano również do lasów państwowych, gdzie brakowało robotników. Udającym się do pracy wydawano świadectwa zielonego koloru. Żołnierzy przekazano do Biur Centrali Pracy Łotwy, które dokonały dalszego podziału. Opłata była ustalona, ale wielu internowanych wróciło do obozów, bo praca okazała się zbyt ciężka. O warunkach pracy w gospodarstwach rolnych można przeczytać we wspomnieniach M. Zawily.

Żeby chociaż w jakimś stopniu ulżyć sytuacji uchodźców polskich, władze łotewskie rozpoczęły rozmowy z państwami, które przejęły (okupowały) terytorium Polski, o możliwym powrocie do domów tych internowanych, którzy tego sobie życzą — z ZSRR, Niemcami i Litwą. Już 25 X 1939 poseł niemiecki na Łotwie w rozmowie z ministrem spraw zagranicznych W. Muntersem oświadczył, że jego państwo nie ma nic przeciw wyjazdowi internowanych Polaków z Łotwy i obiecał zasięgnąć szczegółowej opinii swego rządu. W następnych rozmowach z W. Muntersem poseł wypowiadał się podobnie, podkreślając, że oficjalna odpowiedź z Berlina jeszcze nie nadeszła, ale odpowiednie pismo było redagowane w taki sposób, że milczenie należało pojmować jako zgodę. Wprawdzie od razu swoją zgodę na przyjęcie internowanych, pochodzących z jej aktualnego terytorium, wyraziła Litwa (choć właśnie to państwo z powodów formalnych najdłużej z tym zwlekało). Natomiast poseł niemiecki początkowo zgodził się na przyjęcie tylko tych, którzy deklarują się jako Niemcy. Ze strony ZSRR na zgodę trzeba było czekać najdłużej.

Przeprowadzon sondaż wykazał, że większa część oficerów chce wyjechać do USA, co nie było realne (początkowo do USA chciało wyjechać 160 oficerów, 5 kadetów, 10 podoficerów, 30 szeregowych, 20 funkcjonariuszy straży granicznej (KOP) i 10 strzelców; do okręgu

²⁹ LVVA. 6455. f. 1. apr., 30. l., 26, 37–41, 50. 60. 283. lp.; 3404. f., 3. apr., 12–16. l.

wileńskiego na Litwie — 3 oficerów, 2 kadetów, 10 podoficerów, 15 szeregowych, 20 ze straży granicznej, 5 policjantów, 1 strzelec; do Francji — 3 oficerów, 32 kadetów, 27 podoficerów, 20 szeregowych, 300 ze straży granicznej, 2 policjantów, 5 strzelców; do Anglii — 20 instruktorów, 63 szeregowych, 10 żołnierzy KOP, 50 policjantów, 9 strzelców; do Finlandii — 6 podoficerów, 5 żołnierzy KOP; do Belgii — 2 oficerów; do Rumunii — 1 podoficer; do ZSRR — 1 podoficer, 2 szeregowych; na terytoria Polski okupowane przez ZSRR i Niemcy — 7 oficerów, 190 szeregowych, 240 żołnierzy KOP, 32 policjantów, 21 strzelców; na Łotwie chciało pozostać 45 podoficerów, 40 szeregowych, 20 żołnierzy KOP, 22 policjantów, 6 strzelców. Razem swoją chęć wyraziło 1598 osób wojskowych. Różnica z później wymienioną liczbą na pewno powstała dlatego, że następnie część żołnierzy zaliczono do kategorii uchodźców cywilnych. Rozpatrzono 162 ankiety internowanych na wyjazd do USA. Inni, jak stwierdził 2 IV 1940 naczelnik działu MSZ W. Masens, nigdy nie byli rejestrowani w konsulacie USA w Warszawie. 6 „szczęśliwych”, którzy wcześniej zwrócili się o pozwolenie na wyjazd do Ameryki, w roku 1940 wyjechać z Łotwy do USA po prostu nie zdążyli³⁰.

Do państw neutralnych mogli wyjechać tylko ci, którzy mieli na to środki. W końcu 1939 i na początku 1940 roku ogółem do Szwecji wyjechały 54 osoby, do Finlandii — 1. Wszyscy byli oficerami (5 — marynarki, 2 — Korpusu Ochrony Pogranicza, 1 — z 13 pułku ułanów, 46 — z 5 i 1 — pułku lotniczego). Trochę później do Szwecji wyjechało 6 szeregowych. Wyrazili oni chęć wyjechania do Anglii, ale nie mieli na to środków. Wszyscy byli z 1, 4, albo 5 pułku lotniczego i byli stosunkowo młodzi. Ta grupa wyjechała 8 II (jeden) i 5 IV (pięciu). Zdaje się, że wszyscy walczyli następnie w składzie Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (po przylocie do Sztokholmu samolotem, stamtąd wyjechali do Anglii lub Francji)³¹.

1 XII 1939 do poselstwa Niemiec w Rydze przekazano spis tych żołnierzy polskich, którzy uważali się za Niemców. 6 XII z portu Eksportowego w Rydze do okupowanych przez Niemcy okręgów Polski statkiem „Scharhörn” wyjechało 203 byłych żołnierzy WP, 13 XII zaś statkiem „Oldenburg” do Niemiec wyjechało jeszcze 123 internowanych. Mniejsze grupy wyjeżdżały do Niemiec również w styczniu 1940 roku z Liepaji (jedna z nich statkiem „Bracke”). Mówiąc o tych, którzy wyjechali 6 XII, należy dodać, że większa część miała charakterystycznie polskie nazwiska. Ogółem do Niemiec wyjechało 418 żołnierzy polskich (razem z lotnikami armii niemieckiej — 427 ludzi). O skomplikowanej sytuacji, która panowała w obozach w związku z wyjazdem do Niemiec, możemy dowiedzieć się ze wspomnień M. Zawity. Autor tych wspomnień opowiada również o metodach, za pomocą których inicjatorzy wyjazdu wymusili zgłoszenia się niezdecydowanych. W obozie Litene lotnicy polscy na czele ze starszym baraku Dombrowskim pobili chętnych do wyjazdu. Dombrowski nie poniósł poważnej kary tylko dlatego, że w roku 1920 uczestniczył w oswojeniu Daugawpilsu (Dyneburga) od bolszewików.

Transporty na Litwę wyjechały 23 IV i 7 VI 1940. Składały się one z 367 internowanych, w tym 4 oficerów (należy dodać, że do Niemiec wyjechało tylko 3 oficerów polskich). Litwa do problemu repatriacji podeszła bardzo ostrożnie. 17–25 V 1940 przedstawiciel MSZ Litwy Raduszis przebywał na Łotwie, na miejscu kontrolując prawo chętnych do powrotu do swego domu na Litwę. Z tych, którzy się zgłosili, pozwolono wyjechać do tego państwa tylko połowie, bo inni, chociaż pochodzili z Wileńszczyzny, byli z tej części, której nie dołączono do Litwy³².

³⁰ Tamże, 2574 f., 3. apr., 2668 l., 58, 78, 91, 104. lp.; 6455 f., 1. apr., 97. l., 39. lp.; Gore I., Stranga A., *Latvija: neatkarības mīkreslis Okupacija*, 10. lpp.; Kvajewska B., Lasmanis U., *Polskoje delo otgotoski Katyni*, Daugova 1990, nr 9, s. 99.

³¹ LVVA — 64531 f. — 1. apr., 261., 1–61 lp., Pertek J., *Mala flota...*, s. 102.

³² Tamże — 1469 f., — 1. apr., — 1078 l., 24–25 lp., 2574 f. — 3. apr., — 2668 l — 51, 139 lp. 6455 f. — 1. apr., — 41. 216 lp.; 151 — 14, 18, 20, 26 lp.; 971 — 13, 351 p., Zawito M., *Internowani na Łotwie*; Krajewska B., Lasmagnis

Posel Łotwy w Związku Radzieckim F. Kociński, po otrzymaniu polecenia MSZ, rozpoczął poruszać problemy internowanych już jesienią 1939 roku. Kilkakrotnie odwiedzał w tej sprawie kierownika działu Państw Bałtyckich radzieckiego MSZ, Wasjukowa. Początkowo w Moskwie myślano o utworzeniu specjalnej komisji (taka już istniała dla przyjęcia internowanych z Litwy), ale zaniechano tego pomysłu, bo na Łotwie w porównaniu z Litwą liczba internowanych była nieduża. 7 II 1940 Wasjukow telefonicznie zgodził się na przyjęcie 200 internowanych żołnierzy polskich, prosząc o wysłanie ich w grupach nie większych niż 25 osób na dobę do Druji. Konkretnie sprawy (np. czas wyjazdu) miały uzgodnić między sobą instancje ochrony granicy obu państw.

Na odbywającym się w łotewskim MSZ posiedzeniu międzyresortowej komisji (uczestniczyli przedstawiciele ministerstw Spraw Zagranicznych, Wojny, Spraw Wewnętrznych, Brygady Ochrony Granicy oraz Czerwonego Krzyża) kontynuowano rozpatrywanie tego problemu. W tym czasie z tych, którzy zgłosili się początkowo na wyjazd do ZSRR, około 10 osób zmieniło swoje zdanie i odmówiło wyjazdu. Było do przewidzenia, że do ZSRR wyjedzie około 220 żołnierzy i 20 uchodźców cywilnych (właśnie tyle ludzi początkowo zgłosiło się do wyjazdu).

Przekazywanie wyjeżdżających władzom radzieckim odbywało się koło Daugawieszi (Piedruji), na lodzie zamrożonej Daugawy (Dźwiny)³³. Przy tym pełnomocnik Ochrony Granicznej ZSRR, kapitan Kleszczinow, i oficer Łotewskiej Brygady Ochrony Granicy podpisali odpowiedni akt. Sama procedura przekazania trwała około 1 godziny. Był również wypadek, kiedy strona radziecka odmówiła przyjęcia internowanego — S. Andruszki — bo nie miał krewnych na Zachodniej Białorusi. Na ogół takim sposobem do ZSRR wysłano 111 żołnierzy i 3 uchodźców cywilnych polskich³⁴ — tylko część z tych, którzy zgłosili się początkowo.

Jeszcze w czasie istnienia niepodległej Łotwy miało miejsce wydarzenie tragiczne i świadczące o niezdecydowaniu, a nawet tchórzostwie ówczesnych władz łotewskich wobec narastającej groźby ze strony ZSRR. 8 II 1940 granicę Łotwy nielegalnie przekroczył Alfons Olgierd Stankiewicz (ur. 1912), były oficer 62 pułku piechoty, absolwent kursu spadochroniarzy. Wraz ze swoją jednostką wycofał się on do Kowla, gdzie dowiedział się, że armia ZSRR również zaatakowała Polskę. Razem z 16 innymi oficerami chciał przedrzeć się do Rumunii, ale 22 IX trafił do niewoli radzieckiej, był odesłany do Włodzimierza, a po 10 dniach dalej. Na jakiejś stacji kolejowej razem z pewnym pułkownikiem przebrał się za zwykłego żołnierza i udał się w stronę Równego. Obydwaj zostali jednak schwytani i wsadzeni do pociągu jenieckiego w Równem. Dowiedziawszy się, że pociąg jedzie w głąb ZSRR, oficerowie ci 3 X wyłamali drzwi i wyskoczyli z jadącego pociągu. 5 X Stankiewicz dotarł do Wilna, a stamtąd do Druji, gdzie mieszkał u krewnych przez półtora miesiąca. W grudniu udał się do Lwowa, skąd razem z innymi polskimi oficerami usiłował przejść na Węgry. Kiedy to się nie udało, grupa pojechała w stronę granicy rumuńskiej. Ale w drodze w pociągu zauważyli, że są śledzeni przez milicję. Potem skok z jadącego pociągu, wymiana wystrzałów i areszt 8 zbiegów. Stankiewiczowi udało się zbiec i dotrzeć do Druji. 2 II 1940 wspólnie z jeszcze dwoma Polakami przeszedł granicę łotewską. Straż graniczna zatrzymała ich, ale po dwóch dniach wysłani zostali z powrotem przez granicę. Wszyscy trzej, wykorzystując ciemność, po przejściu pół kilometra położyli się na śniegu na Daugawie, a po półtorej godzinie znowu

B., *Polskoje delo: otgoloski Katyni*, s. 100 (tu autorzy do oficerów polskich mylnie doliczają lotnika niemieckiego Koppa).

³³ Szczegółowo — we wspomnieniach M. Zawily.

³⁴ LVVA, 2574. f., 3. apr., 2668. l., 7. 9, 45, 43. lp.: 3310. l., 126. lp.: 6455. f., 1. apr., 30. l., 422. lp.: 97. l., 42. lp.

weszli do Łotwy. Dotarli do Rygi i zwrócili się do oddziału polskiego w poselstwie Wielkiej Brytanii (oficjalna nazwa — sekcja polska). Kierownik tego oddziału Jan Szembek poradził legalizować się, twierdząc, że będzie tylko kara za nielegalne przekroczenie granicy. Stankiewicz ujawnił się w ryskiej prefekturze. Tam przetrzymany był przez 9 dni i odesłany do Zarządu Politycznego, a stamtąd — z powrotem do prefektury. 28 II umieszczono go w obozie dla internowanych w Ułbrokie. 2 IV przemieszczono do Litene, a 18 IV, w związku z odpowiednim oświadczeniem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, odesłano jako osobę, która nielegalnie przekroczyła granicę, do Krasławy i przekazano dowódcy 3 kompanii 5 batalionu Krasławskiego³⁵ Brygady Ochrony Granicy kpt. F. Kocińszowi dla wydalenia z Łotwy. 23 IV rozkaz wykonano³⁶. Stankiewicz na pewno trafił w ręce NKWD.

Wiosną 1940 roku, w związku ze zmniejszeniem się liczby internowanych, zmniejszono również liczbę obozów. 14 III dowódca Armii rozkazał z dniem 20 III zlikwidować obóz w Litene. 30 osób mieszkających w tym obozie, według własnego życzenia, należało odesłać do obsługi obozu oficerskiego w Ułbroce (fryzjerzy, krawcy, szewcy). Na początku marca zlikwidowano również obóz żołnierski w Liepaji. Pozostałych tam żołnierzy odtransportowano do obozu w Liłaste.

9 V 1940 dowódca Armii rozkazał, w związku z odesłaniem internowanych, zlikwidować 11 V również obóz z Liłaste. Żołnierzy 11 V przemieszczono do Ułbroki. Płotu z drutu kolczastego w Liłaste nie zniesiono, żeby jesienią, jeśli będzie potrzeba, znowu można było urządzić obóz. Takim sposobem na Łotwie pozostał tylko jeden obóz internowanych — w Ułbroce (trzeba dodać, że internowanych Niemców w Cesis zwolniono w kwietniu i maju 1940 roku, oddając pod czasową opiekę miejscowego społeczeństwa niemieckiego, po krótkim czasie wyjechali oni do Niemiec).

Wydarzenia lata 1940 roku (okupacja Łotwy przez ZSRR) nie mogły nie wpłynąć na położenie internowanych na Łotwie. Przeczuwając swój los, wielu z nich na nowo podjęło próbę ucieczki, żeby dotrzeć do ojczyzny albo państw zachodnich. W tych warunkach już nie zważano na dane słowo honoru oficera — uciekali również oficerowie (na przykład 24 VIII do ryskiego wojskowego szpitala nie wrócili major W. Trubicki i kapitan J. Koleśnik, którym pozwolono wyjść do miasta); wielu porzucało swoje miejsca pracy w gminach. 14 VIII do Ułbroki przyprowadzono 3 żołnierzy, którzy pracowali w gminie Aliażu i próbowali przejść granicę Łotwy i Białorusi. Po zatrzymaniu twierdzili, że nie chcieli przechodzić granicy nielegalnie, ale zrobili to dlatego, że myśleli, że granicy między Łotwą i ZSRR już nie ma...

Wiele problemów do rozwiązania miał komendant internowanych kapitan Akmeikałns (na to stanowisko mianowano go po podpułkowniku Skritulisie). Internowani, którzy likwidowali wydane im zielone świadectwa i zamiast nich używali białych, które otrzymywali w poselstwie Wielkiej Brytanii, formalnie stawali się uchodźcami cywilnymi³⁷.

W lipcu 1940 roku czynniki wojskowe przysłały do MSZ spis internowanych, którzy w tym czasie wyrazili chęć repatriacji do ZSRR (takich było bardzo mało). Ale już w sierpniu było jasne, że należy czekać na odesłanie wszystkich internowanych „do poprzednich miejsc zamieszkania”, to znaczy — do ZSRR. Do obozu w Ułbrokie stopniowo zbierano wszystkich internowanych poprzednio pracujących u rolników.

16 VIII 1940 dowódca tak zwanej łotewskiej Armii Ludowej, generał R. Kławińsz, rozkazał dowódcy Widzemskiej dywizji (to w jego bezpośredniej administracji znajdował się obóz w Ułbrokie) zwolnić z obozu i przekazać do dyspozycji Ministerstwa Spraw Wewnętrz-

³⁵ Batalion ten stworzono jesienią 1939 roku dla ochrony byłej granicy łotewsko-polskiej.

³⁶ LVVA, 1469. f., 1. apr., 1078. l., 199. lp.; 6455. f., 1. apr., 30. l., 566. lp.; 78. l., 13. lp.; 97. l., 65. lp.

³⁷ LVVA, 6455. f., 1. apr., 41, 170. lp.; 6 l., 32, 151. lp.

nych 12 oficerów polskich, m.in. pułkownika Perkowicza, kapitanów Bobrowskiego i Dąbrowskiego, podpułkownika Świątkowskiego i innych. Jak świadczy pismo w języku rosyjskim, przekazanie oficerów jakiemuś oficerowi radzieckiemu Zarządu Bezpieczeństwa Państwowego odbył się tego samego dnia. Polski działacz społeczny N. Liberys, którego aresztowano latem 1940 roku, wspomina, że w centralnym więzieniu ryskim przebywało 12 starszych oficerów polskich — na pewno tych samych.

22 VIII, „w związku z możliwością odesłania żołnierzy polskich do poprzednich miejsc zamieszkania”, rozkazano „wszystkich, którzy znajdują się w obozie ułbrockim, przekazać do dyspozycji przedstawicieli Armii Czerwonej”. Odjeżdżającym wydano żywność (suchą). W tym dniu radzieckiemu majorowi przekazano 75 oficerów. Do nich dołączono 10 podchorążych, 1 chorążego, 14 strażników granicznych, 19 policjantów, 47 podoficerów i szeregowych oraz 4 osoby cywilne (razem 170 ludzi).

W związku z możliwością odesłania drugiego pociągu żołnierzy polskich do ich poprzednich miejsc zamieszkania, 2 IX przekazano wojskowym sowieckim 312 strażników granicznych, 59 policjantów, 16 urzędników, 11 oficerów, 223 żołnierzy i podoficerów oraz 20 osób cywilnych (razem 641 osób).

9 IX przedstawicielowi Komisariatu Spraw Wewnętrznych A. Fiszmanowi (który nie podpisywał się po łotewsku) przekazano 23 ostatnich mieszkańców obozu (2 oficerów, pozostali to strażnicy graniczni — policjanci, podoficerowie i szeregowi). W tym samym dniu rozkazano obóz zlikwidować. Internowanych, którzy jeszcze musieli wrócić z robót, należało przekazać przedstawicielowi Komisariatu Spraw Wewnętrznych Mosołowi. Odbiorniki radiowe oddano szkołom w okolicy, bibliotekę — szkołom polskim, swego czasu przez Czerwony Krzyż ofiarowane naczynia i bieliznę — jemu z powrotem. Ostatni komendant obozu porucznik Zarińsz otrzymał rozkaz zakończenia wszystkich prac likwidacyjnych do 9 X.

Wszyscy internowani jednak jeszcze nie wyjechali z Łotwy. 21 X 1940 naczelnik sztabu korpusu (utworzonego z armii łotewskiej) meldował do komisariatu spraw wewnętrznych, że w granicach Łotewskiej Republiki Radzieckiej jeszcze się znajduje 90 internowanych, którzy wykorzystują „nielegalnie wydane” przez poselstwo Wielkiej Brytanii świadectwa. Generał meldował, że ich odszukania podjęła się „milicja robotników i chłopów” i wyjaśnił, że w związku z tym, iż resort wojenny nie ma więcej wolnych pomieszczeń dla rozmieszczenia internowanych przed wysłaniem do ZSRR, byłoby pożądane zebrać ich w Rydze w więzieniu numer 1 (Centralnym) i wysłać do ZSRR w niedużych grupach (po 20 osób).

Do 25 XI zatrzymano 32 z ukrywających się. Odesłano ich do więzienia Centralnego w Rydze, a stamtąd — do ZSRR³⁸.

Opracowany 10 IX 1940 przegląd wskazuje, że na Łotwie ogółem było internowanych 1572 żołnierzy (różnica z liczbą 1563, która jest wskazana w publikacjach, powstaje dlatego, że w niektórych źródłach podano ogólną liczbę internowanych, włączając do niej również 9 lotników niemieckich, nie zaznaczając tego, albo nawet wszystkich nazywając „polskimi żołnierzami”). Nadto różnica mogła powstać z powodu gimnazjalistów. Kilku takich „żołnierzy” w roku 1939 w obozie Litene, świadczyło, że mundur nałożyli na siebie na stacji granicznej Turmonty, bo krążyły pogłoski, że osób cywilnych do Łotwy nie wpuszczano. Spośród nich do ZSRR, Niemiec, Litwy i państw neutralnych wyjechało 627 osób. Już po okupacji Łotwy jedynym pociągiem do ZSRR wywieziono 168 internowanych (również tu jest różnica z podpisaniem przez przedstawiciela Armii Czerwonej dokumentem, według

³⁸ Tamże, 1469. f., 1. apr., 1078. l., 286. lp.; 2574. f., 3. apr., 2668. l., 1, 5 lp.; 6455. f., 1. apr., 61., — 226, 238, 327. lp.; 97 l. 116, 117, 122, 126, 139, 148, 149. lp.; Liberys N., *Polacy na Łotwie w okresie drugiej wojny światowej*, Kraków 1985, s. 12.

którego przekazano mu 166 żołnierzy i 4 osoby cywilne), a drugim pociągiem — razem 641 osób (z cywilami). Do czerwca 1940 roku do obozu osób cywilnych przeniesiono 10, a 29 VIII i 1 IX — jeszcze 4 żołnierzy. Oprócz tego 12 oficerów przekazano Komisariatowi Spraw Wewnętrznych już 16 VIII. W tym czasie (10 IX 1940) nie było znane miejsce pobytu 93 internowanych. Samowolnie swoje miejsce pracy pozostawiły 22 osoby. Jeden internowany znajdował się w sanatorium Dikli (jeszcze jeden tam zmarł). Z obozów pomyślnie uciekło: w roku 1939 — 4, a w roku 1940 od przewodnika — 1, ze szpitala wojskowego — 2 i nie powróciło z urlopu — 6 internowanych. Pozostałych 19 było tymi, których przekazano pod ochronę Armii Czerwonej 9 IX w Ułbroce³⁹.

Jaki był los tych polskich żołnierzy w Związku Radzieckim? O tym trudno jest sądzić bez szczegółowej analizy literatury polskiej. Ale z dostępnych autorowi informacji można wnioskować, że większa część, albo wszyscy początkowo trafili do słynnych obozów radzieckich. Na przykład A. Groele, którego wysłano do ZSRR 22 VIII w składzie grupy oficerskiej, trafił do obozu w Kozielsku i do Polski wrócił po 8 latach (internowanie na Łotwie wspomina on jako bardzo łagodne, z dobrymi pomieszczeniami i bogatym wyżywieniem)⁴⁰. Wielu żołnierzy polskich wysłanych z Łotwy uratowało stworzenie armii generała Andersa w ZSRR.

Ciekawy jest los odprowadzonej 16 VIII z obozu grupy starszych oficerów. Nie było ich ani w pierwszym, ani w drugim pociągu do ZSRR. Należy sądzić, że do tej grupy wchodził ci, którzy mogli wywoływać największą nienawiść władzy radzieckiej (jak już wspomniano, Perkowicz, Bobrowski, Dąbrowicki, oprócz swoich działań w przeszłości jako starsi oficerowie WP, zajmowali stanowiska również w samorządzie internowanych). Ale przynajmniej dla E. Perkowicza wszystko skończyło się stosunkowo dobrze. Od XII 1941 był on prezesem Komisji Weryfikacyjnej Polskich Sił Zbrojnych w Związku Radzieckim, później — komendantem bazy materiałowej w Aszchabadzie i dowódcą dywizji rezerwy na Bliskim Wschodzie. Mieszkając w Argentynie, w roku 1963 otrzymał stopień generała brygady⁴¹.

W wydanej w roku 1980 książce autorstwa działacza KGB o „powojennych bandytach narodowych” wspomniano o byłym żołnierzu armii polskiej — Zawadzkim, który był internowany na Łotwie, a w latach 1944–1945 i później był zastępcą dowódcy łotewskiej grupy partyzanckiej Graumanisa w pobliżu Łubany (zdaje się, że później dowodził samodzielną grupą partyzantów łotewskich, nosząc pseudonim „Pan” — E.J.). Wśród internowanych był tylko jeden człowiek z takim nazwiskiem — sierżant Władysław Zawadzki⁴². Jaka była jego droga do podziemia łotewskiego, trudno powiedzieć bez dokładnego zbadania archiwów KGB. W każdym razie jego nazwisko nie było w spisach tych, którzy pozostali na Łotwie w roku 1940 i byli poszukiwani przez milicję i NKWD. Czyżby wrócił on na Łotwę później?

Interesująca i związana z problemem internowanych żołnierzy jest sprawa polskich uchodźców cywilnych. Do tej kategorii należeli również członkowie rodzin żołnierzy (w Daugawpilsie we wrześniu 1939 roku było takich osób 32, wśród nich 14 dzieci), również pułkownik rezerwy WP A. Goworowicz (ur. 1872), którego początkowo umieszczono w obozie żołnierskim w Litene, ale później przeniesiono do obozu uchodźców cywilnych w Siguldzie; konsul Anglii w Łodzi S. Sikorski⁴³ i inni.

Od 20 IX polskich uchodźców cywilnych umieszczono w Siguldzie i Wolmierze⁴⁴.

³⁹ LVVA, 6455. f., 1. apr., 41., 216. lp.; 301., 58 lp.; Krajewska B., Lasmanis U., «Cina», 1990, 7. jun.

⁴⁰ List A. Groele do I. Kozakiewicza, 1990, 11 VII (w archiwum autora).

⁴¹ *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXV, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1980, s. 616–618.

⁴² LVVA, 1527. f., 1. apr., 353 l. m — 20. lp.; Paegle V., *Laikabiedra stasts*, Rīga 1980, 92. lp.

⁴³ LVVA, 1527. f., 1. apr. — 355. l., 195. lp.; 356 l., 116 lp.; 6455. f., 1. apr., 30. i., 22. lp., 31. l., 13 lp.

⁴⁴ «Rīts», 1939, 21. sept.

Wiele osób znajdujących się w obozach żołnierskich usiłowało uzyskać przeniesienie do obozu uchodźców cywilnych, twierdząc, że ich przynależność do wojska jest przypadkową. W kilku wypadkach to się udało. Tylko z internowanych oficerów, nie licząc już wspomnianego A. Goworowicza, zwolniono i przeniesiono porucznika rezerwy E. Kozłowicza z obozu w Litene (w listopadzie 1939), kapitanów M. Ustinowicza i A. Kominkowskiego z Ułbroki (w grudniu 1939) oraz lekarza podporucznika Cz. Wolańskiego z Ułbroki (w marcu 1940 roku). Prawdą jest, że Kominkowskiego latem 1940, po wkroczeniu Sowietów, znowu przeniesiono do Ułbroki i 22 VIII wraz z innymi przekazano przedstawicielowi Armii Czerwonej.

Ale był również możliwy przebieg odwrotny. 20 X 1939 granicę Łotwy nielegalnie przekroczyło 3 uchodźców z Polski — T. Wendkowski, H. Kononczuk i J. Stefański. 22 X ulokowano ich w obozie Walmierskim. Już 23 X wszyscy trzej z obozu uciekli i po energicznym pościgu zostali schwytani w pociągu Walmiera–Wałka. Wyjaśniono, że wszyscy trzej uczyli się w szkole lotniczej, a po rozpoczęciu wojny ochotniczo zgłosili się do Polskich Sił Powietrznych. W wyniku tego umieszczono ich w obozie żołnierskim w Litaste⁴⁵.

Liczbę polskich uchodźców cywilnych na Łotwie w 1939 roku obliczano bardzo różnie. W niektórych pracach spotykamy liczbę 379, ale analizując liczbę uchodźców w poszczególnych obozach (w Siguldzie, na ulicach Łakstigaļu i Sveices oraz w Wałmierze), dochodzimy do wniosku, że liczba ta była większa. Przed 5 X 1939 w Siguldzie było 239 uchodźców. Z nich 26 zwolniono i zamieszkali oni u osób prywatnych, a 34 zgłosiło chęć pracy w rolnictwie, dlatego odesłano ich do obozu w Wałmierze. Ale tam do robót poszli tylko niektórzy z poprzednich ochotników, inni odmówili, tłumacząc się, że myśleli o pracy w jakimś „biurze”. W każdym razie 5 X w obozie na miejscu było 179 uchodźców, 16 X w Siguldzie było 206 ludzi, a do krewnych, przyjaciół przeniosło się jeszcze 9 osób. Razem do 30 XI w tym obozie zarejestrowano 259 uchodźców. 107 z nich już zwolniono. Pozostawało na miejscu 152 (68 mężczyzn, 56 kobiet i 28 dzieci). W obozie Walmierskim było zarejestrowanych 268 uchodźców. Z nich 186 do 30 XI zostało zwolnionych. Pozostały 82 osoby, z tego 58 pracowało w gospodarce więzienia miejscowego (53 mężczyzn, 3 kobiety i 2 dzieci), 10 — na robotach leśnych dla więzienia, a 10 wysłano do Rygi załatwiać sprawy wyjazdu na Zachód (w tym czasie już 28 ze zwolnionych oficjalnie wyjechało z Łotwy)⁴⁶.

W roku 1940 liczba uchodźców w obozach jeszcze się zmniejszyła i latem pozostałych przeniesiono do obozu polskich uchodźców w Dubuły (nad morzem, niedaleko Rygi). Nazwa tej instytucji oficjalnie brzmiała: „Dubułski obóz uchodźców NKWD Łot. Socjalist. Republiki Radzieckiej”. Jeszcze 29 VIII i 1 IX przedstawiciel NKWD rozkazał komendantowi obozu Ułbroka Zarińszowi odtransportować do Dubuły 19 osób z obozu żołnierskiego, gdyż „nie mieli żadnego związku z byłą Armią Polską” i „trafili do obozu wojskowego na skutek pomyłki”. Żołnierze łotewscy musieli wykonywać ten haniebny rozkaz⁴⁷. Należy sądzić, że los mieszkańców tego obozu był podobny do losu większości żołnierzy polskich — wysłano ich do ZSRR, gdzie, przynajmniej jeszcze przez pewien czas, pozostawali w mocy instytucji karnych radzieckich

* * *

Przed II wojną światową na Łotwie mieszkało około 3000 obywateli Rzeczypospolitej Polskiej (z nich około 600 to Żydzi), z których około 350 w ostatnich latach regularnie otrzymywało

⁴⁵ LVVA, 6455. f., 1. apr., 30 l., 30 l., 70. lp.; 31. l., 28 lp.; 97. l., 33, 60. lp.

⁴⁶ Tamże, 2574. f., 3. apr., 3310 l., 239, 245–246. lp.; Gore I., Stranga A., *Latvija: Neatkarības mīkreslis Okupacija*, 9 lpp.

⁴⁷ LVVA, 2574. f., 3. apr., 3310. l., 131. lp.; 6455. f., 1. apr., 97 l., 123, 124. lp.

zapomogi od rządu Łotwy (z nich 65 znajdowało się w przytułkach), które to koszty zwracał rząd Polski na mocy szczególnego porozumienia. W roku 1938 na ten cel wydano 50.000 łatów, a w roku 1939 — 51.000 łatów. Tych pieniędzy rząd Polski spłacić nie zdążył (według umowy musiał on spłacić 80.000 łatów).

W chwili wybuchu wojny na Łotwie było około 26.000 polskich robotników rolnych oraz przybyło 2.000 uchodźców. Znaczący to, że ogółem na Łotwie było około 31.000 obywateli polskich, których los w tę ciężką dla ich ojczyzny chwilę rzucił do sąsiedniego państwa. Do 1 II 1940 Łotwa tylko na rozmieszczenie i wyżywienie uchodźców wydała 330.000 łatów (z tego resort wojenny 295.000). Oprócz tego wymieniono złotych na sumę 11.000 łatów i przygotowywano się do wymiany jeszcze 9.000 łatów.

Z chwilą wybuchu wojny polscy robotnicy rolni masowo przyjeżdżali do Rygi, mając nadzieję szybciej stąd dostać się do domu. Na ich potrzeby Łotewska Izba Rolna wydała 5.400 łatów.

Właśnie dlatego, rozumiejąc, że państwo długo nie będzie w stanie zabezpieczyć tych nieszczęsnych ludzi, rozpoczęto rozmowy o ochotniczej repatriacji. W rezultacie, oprócz już wymienionych żołnierzy i uchodźców cywilnych, do domu wyjechało około 9.500 robotników rolnych, z tego powyżej 8.000 do ZSRR, reszta do Niemiec. Większa część pozostałych wyjeżdżać nie chciała. Należało liczyć się z tym, że na Łotwie pozostanie prawie 20.000 obywateli polskich, dla utrzymania których będzie potrzeba przynajmniej 4.600 łatów miesięcznie, a ubezpieczenia socjalnego — jeszcze 4.000 łatów miesięcznie (liczono się z tym, że pozostanie również 324 uchodźców cywilnych i 724 internowanych żołnierzy).

Przez Łotwę do Szwecji we wrześniu i październiku 1939 roku przejechało wielu uchodźców z Polski. Wśród nich była również wdowa po marszałku Piłsudskim Aleksandra i jej córki: Wanda i Jadwiga. Po krótkim pobycie u krewnych na Łotwie, razem z księdzem, sekretarzem i pewnym pracownikiem MSZ przyjechały one z Kowna (Kaunas) do Rygi pociągiem berlińskim 22 IX. Tego samego dnia wyleciały z lotniska ryskiego samolotem radzieckiego „Aeroflotu” do Sztokholmu, gdzie wylądowały koło południa, a do Londynu przybyły 30 IX. Przez Rygę, już 9 IX, udając się do Polski, przejechał były ambasador Polski w Berlinie J. Lipski wraz z pracownikami ambasady i ich rodzinami (razem 22 osoby), z kolei w październiku przez Rygę przejechali pracownicy byłej ambasady radzieckiej w Warszawie.

Była, oczywiście, pewna liczba osób, o przejeździe których przez Łotwę władze po prostu nie wiedziały. Na przykład, pułkownik (później generał Armii Krajowej) S. Rostworowski brał udział w obronie Warszawy do kapitulacji 27 IX, a później przez Łotwę (w Rydze chowając się na statku jadącym do Szwecji) i Szwecję dotarł do Paryża. Historyk polski H. Dominiczak twierdzi, że również dowódca KOP generał brygady W. Rückemen przez Litwę i Łotwę dotarł nielegalnie do Szwecji⁴⁸. Na pewno byli i inni, ale tu wymienione są wybitniejsze nazwiska, znane autorowi.

Sprawa internowania obywateli polskich na Łotwie została zbadana stosunkowo słabo, chociaż właśnie z niej możemy sądzić o stosunku łotewskiego państwa, wojska i narodu do Polski i Polaków, który — poza nielicznymi wypadkami — na ogół był dobry i współczujący. Internowanym stworzono dobre warunki życiowe, co przyznają również oni sami; dano im wszelkie prawa przewidziane ustawami międzynarodowymi.

Ale od czerwca 1940 r. nie było już samego państwa łotewskiego.

⁴⁸ «Briva Zeme», 1939, 9, 22, 30 sept., 2 okt.; «Jaunakas Zinas» 1939–23 sept., «Kurzemes Vards», 1939, 24 sept.; Mierzwiński Z., *Generał Stanisław Rostworowski*, «Stolica» 1988, 3 VII, s. 15; Dominiczak H., *Granica wschodnia Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1919–1939*, Warszawa 1992, s. 288.